

Rozjeżdżanie Skawy

Któż z turystów spacerujących po górach zdoła na wąskiej drodze zatrzymać rajdowca pędzącego na złamanie karku? Nie jesteśmy jednak w tej sprawie całkowicie bezbronni. Pracownia na rzecz Wszystkich Istot przy współpracy z policją i strażą leśną prowadzi akcje monitorowania terenów chronionych na obszarach górskich. Rezultatem tych interwencji było m.in. odwołanie w 2001 r. Międzynarodowego Rajdu Trophy of Poland w Bieszczadach, który miał się odbyć na terenach o szczególnych walorach przyrodniczych; w 2002 r. w Beskidzie Śląskim dwóch rajdowców poruszających się motocyklami po górskich szlakach zostało ukaranych grzywną; w 2003 r. nie dopuściliśmy do zorganizowania rajdu motocrossowego po cennych przyrodniczo terenach Popradzkiego Parku Krajobrazowego. Ostatnio miała miejsce kolejna batalia.



Fot. Krzysztof Mazurkiewicz

„Okolice miejscowości Stręgielek i Pozezdrze oraz wpadającej do jeziora Stręgiel rzeki Sapiny opanowały samochody z napędem na cztery koła. Każdy wóz z logo sponsora, którym był PKN Orlen, wjeżdżał do rzeki Sapiny, zostawiając na wodzie plamy oleju i smarów. Aby wyjechać z rzeki, załogi musiały korzystać z wyciągarek, zaczepiając stalową linę o drzewa. Zmaganiom z przyrodą przyglądały się tysiące kibiców, umilając sobie czas jedzeniem i pić, a śmieci wrzucając do wody. Rzeka zamieniła się w strumień wodno-olejowy, w którym pływały torebki papierowe i puszki po piwie. Ławica upakowanych w olejach torebek, puszek i petów osiągnęła jezioro Stręgiel, zasilając po drodze rzeczne zakola, trzciny i krzaki” – oto opis przebiegu rajdu „Orlen Trophy”, który odbył się w ubiegłym roku na Mazurach pod patronatem największej polskiej firmy paliwowej, PKN Orlen, która

lubi się reklamować jako podmiot wrażliwy na ochronę środowiska.

Rajd ten odbył się ćwierć-legalnie. Trasa rajdu przebiegała częściowo przez obszary chronionego krajobrazu i strefy ciszy. Od kwietnia 2003 r. na terenie woj. warmińsko-mazurskiego obowiązuje rozporządzenie wojewody, które m.in. zabrania organizowania jakichkolwiek rajdów na tych terenach. Organizatorzy wystąpili więc do wojewody o zgodę na organizację zlotu (!) samochodów terenowych i pozwolenie na taki zlot otrzymali. Otrzymali także zgodę wójta gminy Pozezdrze na poruszanie się po drogach gminnych.

Podobny scenariusz mógł się zrealizować w większej skali w Małopolsce. W tym roku bowiem organizatorzy postanowili przenieść „Ekstremalny Rajd Przeprowy Samochodów Terenowych Orlen Trophy 4 x 4” i „wzbogacić” nim beskidzką przyrodę. Planowana trasa rajdu wiodła na długości wielu kilometrów korytem (!) rzeki Skawy (od Świnnej Poręby do Jordanowa). Następne etapy ekstremalnej „zabawy” zaplanowano w okolicach Rabki, Obidowej, Ochotnicy i Czorsztyna. Rajd ten był polską eliminacją do międzynarodowego rajdu Rainforest Challenge, rozgrywanego w lasach deszczowych Malezji.

Pod koniec sierpnia w regionalnym tygodniku „Kronika Beskidzka” ukazała się pierwsza wzmianka o planach rajdowców. Wywołała ona prawdziwą burzę wśród wędkarzy, ekologów i urzędników. W obronie Skawy najgłośniej występowali wędkarze. W tym roku wpuścili oni do rzeki 120 tysięcy ryb. Przejazd samochodów stanowiłby dla wielu z nich wyrok śmierci. W Skawie występują m.in. pstrągi otokowe, które w tym okresie mają tarło i znajdują się pod ochroną. Oleje silnikowe i paliwo, w przypadku wycieku z uszkodzonych pojazdów, mogłyby spowodować nieobliczalne skutki dla wód i ryb na znacznym odcinku Skawy. Wjeżdżanie samochodów na brzeg Skawy w celu ominięcia głębszych miejsc w korycie rzeki, spowodowałoby niszczenie brzegów oraz (w przypadku użycia wyciągarek) nadrzecznych zadrzewień. Wędkarze byli przygotowani do bezpośredniej obrony koryta rzeki. Na stronach internetowego forum wędkarskiego pojawiły się nawet takie wezwania: „Pozostanie nam chyba tylko blokada i trzeba brać się do dzieła - CHŁOPY DO KUŹNI! CZAS KUĆ GWIAZDKI DO PRZEBIJANIA KÓŁ!”.

Według zapewnień organizatorów rajdu, mieli oni posiadać wszystkie zezwolenia - wojewody, Rejonowego Zarządu Gospodarki Wodnej, Lasów Państwowych, Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, a także od sołtysów reprezentujących właścicieli terenów prywatnych. Wydanie zgody na przejazd korytem rzeki nie jest jednak możliwe, ponieważ byłoby to niezgodne z Prawem Wodnym. Jego stosowne zapisy mówią, że korzystanie z wód nie może powodować pogorszenia stanu ekologicznego wód i ekosystemów od nich zależnych ani wyrządzać szkód. Artykuł 25 zabrania natomiast niszczenia lub uszkodzenia brzegów śródlądowych wód powierzchniowych oraz gruntów pod śródlądowymi wodami powierzchniowymi. Naruszone byłyby także zasady ochrony wód ustalone artykułem 38. Organizacja rajdu w korycie rzek, które są tarliskami pstrągów stanowi także naruszenie przepisów rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 12 listopada 2001 r. w sprawie połowu ryb oraz warunków chowu, hodowli i połowu innych organizmów żyjących w wodzie. Złamanie tych przepisów byłoby przestępstwem przeciwko środowisku, zagrożonym karami z art. 181 § 3 oraz art. 182 § 1 Kodeksu karnego.

Organizatorzy złamali prawo już w trakcie wyznaczania trasy, któremu towarzyszyło mycie silników w Skawie i wycinanie drzew na trasie rajdu, co widać na zdjęciach znajdujących się na ich stronie internetowej. Pracownia rozpoczęła więc weryfikację zapewnień organizatorów.

Okazało się, że wojewoda w styczniu br. jedynie poinformował organizatorów, iż dokładny przebieg trasy rajdu powinien być uzgodniony z odpowiednimi właścicielami lub zarządcami terenów, a w przypadku obszarów chronionych należy uzyskać odpowiednie uzgodnienia warunków organizacji rajdu. Organizatorzy nie zastosowali się jednak do tych zaleceń. Dopiero po ukazaniu się artykułu w

„Kronice” pospiesznie rozpoczęły uzgadnianie trasy z niektórymi urzędami.

Dyrekcja Gorczańskiego Parku Narodowego dowiedziała się o planowanym przebiegu rajdu w otulinie parku dopiero dzięki interwencji Pracowni. Organizatorzy, dopiero po wezwaniu ze strony dyrekcji, uzgodnili przebieg rajdu poza otuliną. Okazało się jednak, że uzgadniając przebieg rajdu w urzędzie gminy przedstawili inny (!) przebieg trasy – właśnie przez otulinę. Zaalarmowaliśmy także nadleśnictwa, przez których tereny miała przebiegać trasa rajdu.

Dzięki inicjatywie Starostwa Powiatowego, 2 września doszło w Suchoj Beskidzkiej do spotkania wędkarzy, Straży Rybackiej, urzędników, ekologów, Policji i organizatorów rajdu. Na wstępie organizatorzy poinformowali o wycofaniu się z pomysłu przeprowadzenia rajdu korytem Skawy, uzasadniając to faktem, iż nie da się przewidzieć poziomu wód w rzece.

Ostatecznie rajd rozpoczął się 11 września na terenie budowanego zbiornika wodnego na Skawie w Świnnej Porębie. Na starcie stanęło 17 załóg, z czego trzy z krajów zachodnich. Wędkarze blokowali dojazd w górę rzeki, aby zapobiec próbom jazdy korytem. Po dwudniowych zmaganiach w niecce zbiornika, które zmniejszyły ilość uczestników do 9 załóg, samochody przejechały drogami publicznymi do Rabki, skąd kolejnego dnia ruszyły na „podbój” masywu Lubania. Przejazd przez Obidową i Łopuszną do Ochotnicy Górnej ponownie uszczuplił „stalowych mężczyzn”. Kolejne dwa dni minęły na trasie Wielkiej Pętli Ochotnickiej, oprócz grupy „ekstremalnej” zmagali się także „turyści”. Ostatecznie 18 września, po przejechaniu przez grzbiet Lubania (!) do mety w Czorsztynie dojechało pięć załóg „sportowych” oraz cztery „turystyczne”.

W trakcie przejazdów drogami publicznymi nie poruszali się oni zwartą kolumną, nie było też skarg od mieszkańców, dlatego policja i Straż Graniczna nie miały podstaw do interwencji. Trasy terenowych odcinków rajdu przebiegały przez grunty i lasy prywatne, omijając lasy państwowe, dlatego Straż Leśna nadzorująca w terenie przebieg rajdu, nie interweniowała. Wykorzystując zaangażowanie strażników w rejonie Ochotnicy, w okolicy krążyły mniejsze, „dzikie” grupy „sportowców” – m.in. w paśmie Radziejowej, w dolinie Kamienicy Gorczańskiej. Złamano uzgodnienia z Gorczańskim Parkiem Narodowym – trzy samochody przejechały drogami gruntowymi w obrębie otuliny.

Tak więc po raz kolejny pod przykrywką sportu i rekreacji, rozjeżdżone zostały górskie szlaki i lasy oraz stworzono realne zagrożenie dla zdrowia i życia turystów. Hałas pracujących silników wypłoszył zwierzęta i spacerowiczów szukających spokoju w górskich lasach. Rajd ten odbył się na granicy prawa, które zabrania poruszania się po lesie samochodem lub motocyklem w celach sportowych. Na szczęście nie doszło do najgorszego – inwazji „stalowych rumaków” na koryto rzeki Skawy.

Tomasz Kudłacz